



prowadzi akta wychodźcze, czyni zapiski jaknajdokładniejsze, koresponduje z wychodźcami, z chlebobdawcami i z księżmi; dowiadyuje się, jak się parafianie zachowują, czy są cnotliwi, czy oszczędzają; upomina ich listownie i odwiedza na obczyźnie. Oszczędności każe sobie przysyłać i składa je na imię wychodźcy do banku.

Oto człowiek, który nie oglądał się na to, co inni robią, który nie narzekał na bierność społeczeństwa, tylko sam sobie znalazł drogę czynu — sam utworzył sobie program działania.

Mnóstwo smutnych dokumentów zebrał ks. Sychowski.

Dużo naszych ludzi traci wiarę katolicką a z nią poczucie narodowe. W Saksonii w r. 1906 przeszło 1,100 katolików na wiarę protestancką. W innych powiatach stosunek jeszcze gorszy. Z parafii śliwickiej każdego roku 3 do 4 przechodzi na protestantyzm; w Meklemburgii i Szlezewiku wychodzenia zamąż dziewcząt polskich za Niemców, wraz ze zmianą religii, zdarzają się bardzo często.

gorzej jest jeszcze z obyczajnością i moralnością. Świadczą o tem listy rozmaitych księży (Niemców przeważnie) z Saksonii i Meklemburgii, pisane do proboszcza śliwickiego.

— «W wielu majątkach panuje prawdziwa gospodarka domów rozpusty, mianowicie zimą. Wiele gospód w miastach, w których przebywają ludzie, szukający roboty, nie różni się niczem od domów rozpusty. Ubiegłego roku mieliśmy w mojej parafii 303 chrzty. Z tych 303 dzieci było nie mniej niż 141 nieślubnych, urodzonych prawie wyłącznie z robotnic polskich».

Pisze to ks. Leppers z Rostoku w r. 1909. I dodaje: przeważnie można tylko odradzać ludziom udawanie się tutaj po robotę.

— «Dopóki wychodźstwo uprawiane będzie przez agentów, dopóty pozostaną stosunki pod względem religijnym i częstokroć obyczajowym tak opłakane, jak dotychczas. Największe dobrodziejstwo wyświadczy ks. proboszcz swym parafianom, jeżeli postara się o pracę dla nich w ojczyźnie».

To pisze znów ks. Pik z Ammensleben, w Saksonii.

— «Niebezpieczeństwa pod względem obyczajowym są tutaj na majątkach bardzo wielkie. Wszystko zależy jednak od przewodników. Jeżeli oni obcuja z dziewczętami, to czegoż oczekiwać

od tych ludzi? Przecież wcale nie jest rzadkością, że chłopcy i dziewczęta śpią w jednym miejscu. Prawda, że policya tego zakazuje, lecz policyę tworzy dziedzic majątku, który się tylko o pracę ludzi troszczy. Chrzętów udzielamy w połowie nieślubnym dzieciom, najczęściej z dziewcząt z Królestwa Polskiego». (Z listu ks. Rackersa z Waren, w Meklemburgii).

Podobnie malują rzeczy sami robotnicy. Pewien robotnik ze Złotowskiego ogłosił w «Gazecie Grudziądzkiej» następujący obraz z Meklemburgii:

— «Nie można opisać rodzicom całej ohydy i hańby pożycia młodych ludzi. Wstydem okrywają cały naród polski. Pastorzy potestancy wskazuja ich z ambon, mówiąc: «seht, wie die Katholiken lebën». (Patrzcie, jak żyją katolicy!). Swoim parafianom zakazują obcować z Polakami. Setki dziewcząt żyją tutaj bez ślubu po 2 do 7 lat i mają 2—5 dzieci. Inne wyrodnieją, trują swe nieślubne dzieci, zakopują w polu, wrzucają do miejsc ustępowych, topią. Co do mieszkań, to już gorszych chyba niema jak w Meklemburgii i na Prusach. Jak świnie leżą tutaj ludzie na barłogu, razem małżeństwa, panny, chłopcy, wszystko pospół; niemożna sobie wystawić wcale tej rozpusty, jaka się tam dzieje».

To są tylko próbki świadectw, których wiele innych znajdziecie w «Praktycznym podręczniku» dla osób, zajmujących się wychodźcami, wydanym przez ks. Sychowskiego.

Proboszcz śliwicki nie ogranicza swej działalności opieką moralną nad tymi, którzy już wyszli na zarobki. Rozpoczyna ją jeszcze zimą u siebie, kiedy młodzież jest w domu. Nie pozwala robotnikom beczynie siedzieć i zjadać oszczędności z lata, lecz stara się o podniesienie przemysłu domowego, o wytworzenie go, naprzykład, koszykarstwa. Rodziców nakłania, aby nad dziećmi czuwali. Pilnuje akordników, aby dbali o porządek i cnotę powierzonej im młodzieży.

Ten dobry ksiądz-obywatel nakłania innych księży, aby zajęli się pilnie dolą wychodźców polskich. Zaleca im: 1) sporządzanie dokładnej statystyki, aby każdy ksiądz wiedział, kto z jego parafii wyszedł na robotę i dokąd; 2) prowadzenie korespondencyi z księdzem, w którego parafii wychodźcy w sezonie pracować będą; 3) pisywanie listów do akordników i do wychodźców; 4) odwiedzanie od czasu do czasu swych parafian

tam, gdzie pracują w większych gromadach i 5) opiekowanie się zimą.

Jako główną jednak zasadę opieki nad wychodźcami, stawia ks. S. staranie się, aby wyszukać dla nich pracę w stronach ojczystych. Wyniki, osiągnięte w tym kierunku przez ks. S, były już nieraz w obrębie jego parafii poważne.

Wychodźcy, pracujący w stronach ojczystych, oszczędzają więcej, niż na obczyźnie, i sprawują się nieskończenie lepiej. W stronach polskich tylko 1 robotnik na 50 nie oszczędził; w Meklemburgii jeden na 8. Przed dwu laty z parafii śliwickiej na 300 dziewcząt, pracujących w Polsce, tylko jedna się zhańbiła, podczas kiedy na obczyźnie z 50 dziewcząt aż 8 znalazło się upadłych. Z roku ubiegłego z 220 dziewcząt, pracujących w stronach polskich, niema w parafii rzeczonej ani jednego dziecka nieślubnego; z 70 zaś dziewcząt, pracujących na Pomorzu i w Meklemburgii, naliczono w parafii znowu 8 dzieci nieślubnych.

Światło tych cyfr jest chyba dość jasne i wymowne». Tyle dr. Junosza.

\* \* \*

Praca ks. Sychowskiego nasuwa mi smutne refleksje z powodu panujących u nas stosunków. I u nas wszak istnieją podobne rany i bolączki społeczne, jak emigracja do Ameryki, albo wprost epidemiczne wędrówki młodych dziewcząt wiejskich do miast na obowiązki.

Co się tyczy emigracji za Ocean, to nie leży w naszej mocy ten ruch uregulować i na zdrowe tory skierować, gdyż wiele przeszkód natury prawnej stoi na drodze. Ale pomimo to wieleby się dało zrobić, gdybyśmy łącznymi siłami pracowali nad uregulowaniem tej sprawy.

Natomiast sprawa wędrówki dziewcząt na obowiązki do miast przedstawia się o wiele łatwiejszą, gdyż tu wpływ kapłana wiele może zdziałać. A robić cośkolwiek w tym względzie potrzeba koniecznie, gdyż dzisiejsze warunki życia w mieście całe zastępy młodych dziewcząt popychają na bezdroża i do zupełnej zguby.

Kto spełniał obowiązki duszpasterza w mieście, ten wie, jak demoralizacja wśród dziewcząt służących zastraszające czyni postępy.

Powtarzające się ciągle zbrodnie dzieciobójstwa, lub podrzucanie niemowląt, oraz zwiększająca się z rokiem każdym w mieście rubryka dzieci nieślubnych, urodzonych z mieszkanki wsi,

są chyba najwymowniejszym dowodem, że wśród tych kół ludności dzieje się źle.

Wszystkie instytucje świeckie, powołane do walki z tym chorobliwym objawem, zazwyczaj są kroplą w morzu, albowiem są nasamprzód zbyt szczupłe w porównaniu z potrzebami, i powtórę—obliczone głównie na pomoc dla istot już upadłych. A tu potrzeba takiego czynnika, któryby głównie zapobiegał złu, aby je niszczył w zarodku. A takim czynnikiem zaradczym może być jedynie w danych warunkach zbiorowa praca kapłanów. Duszpasterze miejscy, jak mogą, pracują i walczą ze złem. Lecz praca ich zazwyczaj mało odnosi owoców, gdyż coraz to nowe zastępy proletariatu żeńskiego przybywają do miast i tem samem pracę tę utrudniają. Mojem zdaniem, decydujący, rzecz można, wpływ w tej walce mogą wywrzeć jedynie kapłani wiejscy.

Kapłan wiejski olbrzymią może odegrać tu rolę. On w naukach swych w kościele czy też w pogadankach u chorego, albo przy innych okolicznościach, jak np. w przemówieniach do kółek żywego Różańca, może przestrzegać rodziców, by zbyt lekkomyślnie nie wysyłali swych dzieci do miast na zarobki.

Wogóle kapłan wiejski łatwiej może trafić do tych warstw ludności, łatwiej je może przekonać i zachęcić do zamięłowania pracy wiejskiej, na roli, bo wszak na brak pracy na wsi uskarżać się obecnie nie można.

Oprócz środków czysto odstrasających, kapłan wiejski może roztoczyć pewną kontrolę nad rodzinami takich wychodźców do miast; może zapytywać rodziców, gdzie dzieci są na służbie, czy im tam nie grozi jakie niebezpieczeństwo, czy chodzą one do spowiedzi, czy dobrze się sprawują i.t.d.

Takie pytania proboszcza, czy też wikarego zawsze do czegoś zobowiązują. Zawsze choćby to przekonanie, że ks. proboszcz nie zapomina o nich, będzie dla nich pewnym bodźcem do czuwania nad dziećmi.

Na ostatku należałoby energicznie i stanowczo wystąpić przeciwko obowiązkom u żydów, bo doświadczenie wykazuje, że takie obowiązki są zazwyczaj niebezpieczne dla duszy dziewczyny. Statystyka istot upadłych wykazuje, że dopuściły się one ciężkich upadków, służąc u żydów.

Takie więc przeciwdziałanie złu ze strony kapłanów wiejskich może ułatwić pracę duszpasterską kapłanom miejskim, może też oddać nie-

ocenione zasługi w sprawie walki z niemoralnością młodzieży, pozostającej na obowiązkach w mieście.

Powtarzam, że praca nad uzdrowieniem tych stosunków jest palącą kwestyą doby obecnej.

X. W. S.

## Benefycjum Wołkowyskie a rok 1812.

(*Studyum kulturalno-historyczne*).

(10)

(c. d.)

Brunon Czubiński, b. burmistrz m. Wołkowyska, wyznał, że w roku 1812 w późnej jesieni, gdy bitwa między wojskiem saskim a rosyjskim nocną porą *najprzód od probóstwa wołkowyskiego rozpoczęła się*<sup>1)</sup>. Idem Ignacy Kalenkiewicz, w roku 1812, w początkach 9-bra miesiąca, wydarzona w mieście Wołkowysku batalia, *biorąc początek od rezydencji plebanii Wołkowyskiej* i t. d. (Przedstawianie do komisji do wyśledzenia funduszów po zesłym ks. Krzysztofie Korzeniewskim w Дѣлѣ). Byli to świadkowie, spółcześni wypadkom w listopadzie 1812 r.

Dokumenta rękopiśmienne, chociaż nie wymieniają osoby naczelnego wodza jak i naogół któregoś z generałów obu walczących stron, nie zostawiają jednak żadnych wątpliwości co do tego, że bitwa w dniu 2 listopada późnym wieczorem rozpoczęła się właśnie od plebanii wołkowyskiej. Wszyscy historycy bitwy mówią, iż początkiem jej był epizod poszukiwania przez żołnierzy rosyjskich miejsca zamieszkania jen. Regnaulta, co tylko potwierdza wymownie nasze rozumowanie. Teraz po ustaleniu najważniejszych dla nas faktów zasadniczych, cofamy się do opisu samej batalii.

Na czele stali tedy na przeciw siebie comte Regnault i baron Sacken. Regnault na czele VII-go korpusu, w skład którego wchodziły dwie dywizye piechoty i jedna kawaleryi, a u Osten-Sackena też były dwie dywizye piechoty i kawaleryi. W szeregach francuskich naliczyć możemy

następujące rodzaje broni: hussards, cuirassiers, chasseurs a cheval, carabiniers, artillerie á cheval, lauciers, dragons i in.

O godz. 10 wiecz., jak wyżej było powiedziano, znany nam Bielokopytow, a za nim reszta wojsk oddziału Sackena, zbliżyła się do Wołkowyska. Był to wieczór dnia Zadusznego 1812 roku, który znakomicie powiększył zastępy dusz, należących do Kościoła cierpiącego. Historycy r. 1812 zgodnie zaznaczają nadzwyczaj niesprzyjającą pogodę, jaka w pamiętnym dniu 2 listopada srożyła się nad Wołkowyskiem i okolicami. Śnieg i wiatr zmagać się zaczęły ze sobą. Zdawało się, że porwali się do borykania mąż i żona, która piskiem przeraźliwym odpowiadała na dotkliwe razy, odbierane od czułego małżonka. Zabobonny lud wiejski, zachowujący gdzieś obrząd dziadów, upatrywał w tem bez wątpienia smutne korowody dusz cierpiących i, odmawiając pacierze za ich spokój, gasił łuczywo i układał się niedaleko od pieca do spoczynku, w zasypanych niemal po uszy śniegiem kurnych chatynkach.

Tymczasem nieopodal plebanii wołkowyskiej, gdzie rozmieściła się generalicya (lub przynajmniej część jej z marsz. Regnault), brnąc po kolana w śniegu, chodzili sascy sztyldwachowie, ogrzewając siebie wspomnieniami wioski rodzinnej, gdzie niejedną łzę roniły za nimi dwie tylko istoty: Mütterchen i Liebchen. Na plebanii widać było ognie przez okna. Regnault wydawał zebrany u niego officiers d'ordonnance dyspozycyę na dzień jutrzejszy. Młody był to człowiek, bo liczący wtedy najwyżej 28 lat (ur. 1784). Zapewne pierś jego zdobił już krzyż zasługi (pour le mérite), noszony przezeń nie bez pewnej dumy.

Migotało światło i w alkwie plebana: polecivszy siebie, parafię i dobrodziejów Panience Ostrobramskiej, wdział on chyba na siebie bawełnianą szlafmycę i jak raz przybierał się zgrabnie (miał już w tem pewien nawyk) wsunąć się pod łośią skórę. Zostawmy naszego plebana na czas jakiś w tym stanie, — niech zażyje błógiego spoczynku, a sami wróćmy prę-

<sup>1)</sup> Akt indagacyi, czynionej przez komisję śledztwieną 26 czerwca 1832 roku z mieszczan miasta powiatowego Wołkowyska w Дѣлѣ.

dziej do tego, co się działo na zewnątrz jego domu.

Niepogoda sprzyjała rosyanom i była przyczyną tego, że wojska ich niepostrzeżenie zbliżyły się po trakcie Izabelińskim do samego Wołkowyska. More paterno, przy wjeździe do miasta była rogatka. Otóż dopiero podejmowanie owego szlagbaumu (zórawia) przy rogatce obudziło uwagę stojącego u mostu na Wołkowi francuskiego pikietu. Gdy na wojskowe «halt» (wyraz niemiecki, używany też w kolumnie francuskiej) nadeszły figury nie stanęły, zrozumiano, że rzecz mają z nieprzyjacielem. Wymieniono tu kilka strzałów, — pierwsze padły ze strony francuskiej<sup>1)</sup>.

Bielokopytcw, korzystając z powstałego w całym mieście popłochu, skierował się wprost do domu, gdzie sądził zastać marsz. Regnault. Spotkał go tu srogi zawód: wysuwała się z pod rąk sposobność wyróżnienia się. Z powodów, wyżej już przytoczonych, Regnault niezadługo przedtem przeniósł się do innego domu i tam nocował, raczej miał nocować. Wiemy, że tym innym domem była gościnna plebania Wołkowyska.

Do bitwy pod Wołkowyskiem i wszelkiej innej zastosować można to, co Wellington powiedział o bitwie pod Waterloo, mając, oczywiście, na względzie szybkość, nie dający się pochwycić początek walki wielu z wieloma: «ani balu, ani bitwy opisać nie podobna». Jeśli wobec niespodzianego natarcia nieprzyjacielskiego, wojska, skupione w samym mieście, nie mogły naraz uszykować się zupełnie do boju, bo nie czas było wydawać teraz ordre de bataille, Regnault i inni jenerałowie zdążyli jednak wyskoczyć przez okno z domu, otoczonego prawie już przez rosyjan, i na wierzchowcach umknąć czem prędzej do obozu za miastem. Tak wojska rosyjskie wkroczyły na ulice miasta. Jenerał Durutte, dowodzący dywizją, został podczas napadu ranny, a jeden z adjutantów Regnault'a,

legł zabity nieopodal plebanii. Rosyjanie zabrali jeden sztandar saskiego pułku (miał go zdobyć pułkownik Wasilczykow), co przybył z obozu do miasta dla obrony sztabu korpusu, jak również kancelaryę obozową.

Bezład i zamieszanie doszły najwyższego stopnia, gdy olbrzymia łuna nad Wołkowyskiem obwieściła, że w mieście powstał pożar. Szerzył się on szybko, dzięki silnemu wiatrowi, co przerzucał i skry i głównie na strzechy i gonty domów sąsiednich. Całe niemal miasto uległo zniszczeniu. W kronice synagogałnej «Pinkos» w Wołkowysku jest notatka<sup>1)</sup> o wypadkach listopadowych w r. 1812, skąd widać, iż większa część Wołkowyska wtedy spłonęła, bo nie było komu gasić ognia.

Pastwą tego stała się wówczas synagoga, z której nie udało się wynieść nawet zwojów tory. Tyle klęsk, co naraz spadły na Bogu ducha winnych wołkowyszczan, rozegnało\* wszystkich pobliskich mieszkańców<sup>2)</sup>.

(dok. n.) *Ks. Wł. Tołoczko.*

### Kościół w Świrze.

Początek kościoła świrskiego sięga połowy XV stulecia: mianowicie, roku 1452 Książę Jakób Świrski zbudował z drzewa kościół w Świrze. Następnie r. 1472 Sieńko Romanowicz z żoną Bohdaną ufundowali tu altaryę Nawiedzenia N.M.P., św. Bartłomeja i św. Leonarda Wyzn., nadając folw. Jodup z 6 poddanymi, dziesięciny zbożowe z Wołożyna i Sporowa, ogrodowe ze Świra — z obowiązkiem 2 mszy tygodniowo. W r. 1490 Jan Romanowicz książę Świrski z żoną Anną zapisali 13 poddanych i dziesięciny z Sermierza. 1503 r. Stanisław Talmontowicz, dziedzic świrski, nadał folw. Sielany z 12 poddanymi, jezioro Tuszcze; ziemię Bogowszczyznę przy Sielanach z 2 poddanymi, młyn ze stawem przy Tuszczy, karczmę w Kobylniku, dziesięciny z Kobylnika,

<sup>1)</sup> Fototypię tej notatki z kroniki «Pinkos» niedawno zrobiono w Wołkowysku, w jednym zakładzie fotograficznym, dla wzmiankowanego wyżej p. Kodygrobowa, który tu zbierał wiadomości o wypadkach r. 1812.

<sup>2)</sup> Por. *Journal*, str. 12.

<sup>1)</sup> Mniej więcej tu wznoszą obecnie ów pomnik w Wołkowysku. Będzie to kolumna na cokole, gdzie umieszczą odpowiedni napis, uwieńczona orłem państwowym u góry.

Dubotolki i innych — z obowiązkiem 3 mszy tygodniowo <sup>1)</sup>.

Około roku 1570, kiedy wszystka prawie szlachta, naokoło Świra mieszkająca, przyjęła wyznanie helweckie (kalwińskie), i sami Świrscy do nich się przyłączyli: kościół został opuszczony. Znaczne fundusze i probostwa rozebrane przez sąsiadów. Dopiero w r. 1598, kiedy już reforma chwiał się na Litwie poczynąta, Mikołaj Koryzna, kanonik wileński, objawszy z instrumentem biskupim beneficjum świrskie, wytoczył proces o zabranie całego funduszu jego, niejakiemu Rosce, podkomorzemu oszmiańskiemu, posiadaczowi dóbr, stykających się z plebanią świrską. Następca jego X. Wojciech Kulczyński, pilnie tę sprawę popierając, większą część rozszarpanego funduszu odzyskał <sup>2)</sup>.

Roku 1599 Julii 30 Krysztof Łukaszewicz Bolesławowicz książę Świrski wydanym zapisem przyznaje księdzu Wojciechowi Kulczyńskiemu, plebanowi świrskiemu, do beneficjum świrskiej plebanii wieś Pomzie i inne atynencye, co zaaktywowane zostało w księgach urzędowych ziemskich powiatu oszmiańskiego <sup>3)</sup>.

1631 r., Maja 20 dnia dekretem Trybunału Litewskiego województwa Wileńskiego w Wilnie potwierdzony zapis rozgraniczenia posiadania ziemskiego Jana Strabowskiego kasztelana i żony jego Zofii Szykowskiej, dziedziców Niestaniszek i Dobrowlan, listem dobrowolnym na wieczyste księdzu Kasprowi Jasińskiemu, plebanowi Świrskiemu <sup>4)</sup>.

Roku 1653 ksiądz Kasper Jasiński, kaznodzieja katedralny i kanonik wileński, pleban świrski wspólnie z pomocą Fabiana Koziełły, chorążego oszmiańskiego, wymurował nowy kościół w formie krzyża z wieżą. Konsekrował pod tytułem św. Mikołaja biskupa 1671 roku w niedzielę XII po Zielonych Świątkach Biskup Gracyonopolitański Mikołaj Słupski, Archidyakon Wileński <sup>5)</sup>.

W spisie kościołów parafialnych dyecezy wileńskiej, dokonany 1674 roku przez bisk. sufr. Słupskiego, wykazano: «Świrsk. murowany, dostatecznych rozmiarów, zbudowany kosztem by-

łego proboszcza, ś. p. ks. Jasińskiego. Kolatorstwo obywateli parafialnych. Prob. Benedykt Żuchowski, staranny i czynny, swoim kosztem utrzymuje ozdobność kościoła, utrzymuje trzech księży zawsze» <sup>1)</sup>.

1684 roku Benedykt Żuchowski, biskup małeński, sufr. żmudzki, kustosz prałat wileński, pleban kowieński i świrski robi rozgraniczenie z Abramowiczem cześnikiem wileńskim puszczy Podstarzynie <sup>2)</sup>.

Świr wykazany w pierwszym opisie kościołów dyec. wileńskiej dokonany w 1522 roku przez prałata Jana Albinusa za biskupstwa Jana z książąt litewskich (1519—1437 r. <sup>3)</sup>.

Wizyty dyecezyjne kościołów dyec. wileńskiej biskupa Abrahama Wojny 1638 r. i biskupa Jerzego Tyszkiewicza z 1653 i 1654 r. między kościołami powiatu oszmiańskiego wykazują kościół świrski <sup>4)</sup>.

Na Synodzie bisk. Sapiehy roku 1669 w spisie kościołów, Świr wykazany na pierwszym miejscu w tytule: «Decanatus Svirensis». <sup>5)</sup> Co też powtarza się w następujących spisach i rejestrach kościołów wileńskich dyecezyi aż do ostatnich czasów.

Księgi metryczne świrskiego kościoła bez przerwy prowadzone: chrzestne od r. 1691, ślubne od 1675, i zmarłych od 1767 r.; najprzód po łacinie aż do początku XIX stulecia, następnie do r. 1843 po polsku. Godne zanotowania dwie księgi metryk chrzestnych z początku XVIII stulecia, mające karty tytułowe ozdobione w winiety:

I. *Metrica — Nobiliorum — juxta Ritum S. Romanae Ecclesiae — Baptisatorum — pro usu parochiae Svirensis — Comparata — Ad meliorem ordinem deducta — sub Auspiciis perillustris. ARD. Andreae Giedroyć. Canonici Smolensi. — Parochi Svirensis inchoata. — Ab annis quoad aetatem Baptisatorum 1701. — Quoad emendatiorem scripturam 1736. — Cura et labore Benedicti Joachim Nornicki — Vicarii Svirensis. — Anno Dni ut supra. — Die 21 Maji.*

II. *Metrica — Plebeiorum — juxta Ritum Sanctae Romanae Ecclesiae — Baptisatorum — inchoata ab anno Domini 1734. — Die 3 Januarii.*

Kościół ten przetrwał do 1903 roku, w którym rozpoczęła się przebudowa daleko większego. Dobudowano nowy gmach od strony wschodniej

<sup>1)</sup> Arch. miejscowe: Inwentarz z 1852 r. i X. Kurczewski, Biskupstwo wileńskie).

<sup>2)</sup> Baliński, Polska starożytna t. IV).

<sup>3)</sup> Arch. miejscowe.

<sup>4)</sup> Arch. miejsc.

<sup>5)</sup> Inwentarz miejsc. z r. 1852.

<sup>1)</sup> Obacz «Litwa i Ruś» marzec 1912 r.

<sup>2)</sup> Arch. miejsc.

<sup>3)</sup> Ob. Biskupstwo Wileńskie.

<sup>4)</sup> Akta Visitationis Eod. duc. Vil. etc. w wileńskiej bibl. publ. Sala 3 szafa 53 № 43.

<sup>5)</sup> Biskupstwo wil.

(miasteczka). Dawniejszy przerobiony stanowi dziś poprzeczne ramiona krzyżowego kościoła i prezbiterium, przerobione z bocznej kaplicy. Pozostała do przebudowania wieża starego kościoła, spalona od pioruna 8 marca bież. roku, która nie harmonizowała z całością wspaniałej nowej budowy ani co do rozmiarów, ani co do okazałości stylu.

Wobec tego więcej niż dziwną jest mowa duchownego prawosławnego o. Lewitskija z Duniłowicz, którą wygłosił w Świrze naprzeciwko kościoła podczas swojej procesji w maju roku bieżącego.

«Kościół ten świrski—dowodził gorliwy batuszka — przez królów polskich zabrany od prawosławnych i oddany katolikom». Fakta mówią wręcz co innego; w obrębie parafii świrskiej zostały zabrane następujące kościoły: Zaświrz (z drugiej strony jeziora) z klasztorem karmelitów, Zeładź — parafialny, Wiszniew — na granicy parafii świrskiej — zamieniono na cerkiew w sześćdziesiątych latach zeszłego stulecia.

Wcześniej w czterdziestych latach w Szemietowie skasowano, rozebrano zaś, przeniesiono i przerobiono na cerkiew w Sosnowie, dziś kobylnickiej parafii.

Kto ciekaw historii świrskiego kościoła, należy pofatygować się i zaglądnąć do archiwum przy tymże kościele. Dokumenta tam są bardzo ciekawe i autentyczne z podpisami i pieczęciami. Dekrety i wypisy z ksiąg urzędowych ziemskich powiatu oszmiańskiego (Świr wchodził do pow. oszm.) z lat 1599—1605 kilka i następne późniejsze, oraz księgi i inwentarze.

Do jakiego obrządku należał ród książąt świrskich, można wnioskować z aktów fundacyjnych kościołów w Świrze i Kobylniku, które zostały fundowane w XV stuleciu. Między fundatorami kościoła kobylnickiego książę świrski Andrzej Piećkowicz, — kanonik wileński, proboszcz worniański.

X. J. R.

## Z raptularza kaznodziejskiego.

**Nominat biskup sufragan wileński, Rządzący Diecezyą Wileńsk. i Kawaler.**

*Do W. J. X. Rejensa Seminaryum Dyecezalnego wileńskiego kanonika katedry wileńskiej (Staniewicza).*

Kazanie dzisiejsze nieszporne kleryka wcale mi się nie podobało: «Potężna ręka czasu utwierdza»... i t. d. słowa nadęte, bęble na wodzie. «Żal, że nasi przodkowie, czy nasi poprzednicy nie wiedzieli Paschy... ten jest żal daremny, bo wiedzieli wszakże, i za nich była wielkanoc, a przed wielkanocą post, a w poście czas pokutny». Cóż więc taki wstęp szumny znaczy? jedno nic. Dziwno mi, że przy korekcie nie odcięto takiego peryodu. Myśl całą utopił, a zdaje mi się, że chciał wyrazić, że wielu z tych, co się spodziewali żyć dłużej i odkładali pokutę, zawiedli się i bez pokuty pomarli. My żyjemy i żyje dla nas Miłosierdzie Boskie, abyśmy ze świętego czasu korzystali, mękę dla zbawienia naszego podjętą rozpamiętywali, chlebem żywota posilali się i tą mocą pokrzepieni w drodze przykazań Pańskich chodzili. Nie mało i w ciągu nauki słów próżnych, przestanków modnych, nagłego przeskoku z myśli w myśl cale daleką. Uderzanie ręką po ambonie—niecierpiane w nikim—w kleryku nieznośne. Czy ondzieci ma przed sobą, że tym chce postraszyć?

Proszę W-o Wm. Pana w tej rzeczy być ścisłym, bo jeden od drugiego zarażają się próżnością i oddalają się od drogi prawdziwego męskiego stylu i mocy nauki. Nie puszczać nikogo na kazalnicę, póki w domu nie powie, a tem przestrzedz o wadach, o affektacyach, o jęczeniach niektórych kleryków przed wymówieniem słowa. Jeżeliby który odważył się powtórzyć wadę na mównicy kościelnej, którą zganiono na prywatnej, takiego surowie napomnieć i notę zapisać, bo to byłoby znakiem próżności... A nam trzeba ogłaszać słowo Boskie non in sublimitate sermonis, sed in ostensione spiritus et virtutis; bo nie siebie przepowiadamy, ale Chrystusa, a tego

Ukrzyżowanego. Widzę coraz bardziej potrzebę czytania i napawania się kazań Skargów, Karnkowskich, Kalińskich i t.d.; tem oni budowali kościół, tem sobie nieśmiertelne imię zyskali. Haec loquere et exhortare in Christo Jesu Domino Nostro.

X. *Jędrzey B. Kłagiewicz.*

№ 116  
Marca 30 dnia 1830 r.  
Wilno.

P. S. W tym czasie mówili w katedrze profesor Trynkowski i kleryk Widziński, którzy powołani zostali na kaznodziejów katedralnych.

*Spisał Ks. J. Kurczewski.*

## VARIA.

### Inteligencya a Kościół.

Dzisiejszy ruch apologetyczny chrześcijańsko-społeczny ma w pierwszym rzędzie na oku obronę ludu przed socjalizmem i wolnodumstwem. Mówi się na ogół, że inteligencya posiada dosyć wiadomości religijnych, wyniesionych bądź to z gimnazjum, bądź to z wyższych szkół żeńskich, by się skutecznie oprzeć mogła prądom niewiary nowoczesnej.

Tymczasem pobieżny już rzut oka na stosunki obecne przekonywa, że dzieje się, niestety, wręcz przeciwnie. Lud nasz trwa na ogół wierze przy odziedziczonej po przodkach wierze katolickiej, podczas gdy w szeregach inteligencji coraz to więcej spotykamy zwolenników modernizmu, wolnodumstwa, materializmu, a nawet ateizmu.

Przyczynę tego stanu rzeczy nietrudno odgadnąć. Sfery inteligentniejsze, w czasie studyów zwłaszcza uniwersyteckich, spotykają się z żywiołami wolnomyślnymi, bezreligijnymi tak na katedrze, jak w życiu codziennem, co niewątpliwie ujemny musi wpływ wywierać na zasady i przekonania religijne, wyniesione z domu rodzicielskiego i szkół średnich. Zasób wiadomości religijnych, nabytych w młodości, nie odświeżany w dalszym ciągu, coraz więcej z biegiem czasu szcupleje i marnieje. Zasady, przekonania i ideały religijne ustępują powoli miejsca przekonaniom wolnomyślnym, stygnie dawniejszy zapał religijny nieznacznie z młodzieńca dawniej wierzącego

wyraść człowiek niewierzący, niepraktykujący, a niejednokrotnie otwarty wróg Kościoła.

Serce ludzkie podobne do lampki olejnej. Skoro się do niej nie dolewa ustawicznie oleju, płomień wygasa. Podobnie dzieje się z płomykiem wiary, tlejącym w sercu ludzkim. Gdy się tego płomyka nie podsyca i nie odnawia ustawicznie, coraz słabszem on światłem świecić będzie, aż zupełnie zagaśnie.

O prawdach religijnych jak mało, niestety, mówi się w życiu powszedniem! Jak rzadko korzysta się ze sposobności usłyszenia wykładu treści religijnej lub kazania! Jak mało czyta się w kołach wykształconych książek treści religijnej, apologetycznej! Nie dziw przeto, że skutkiem tego wszystkiego jest zubożenie we wierze, zanik głębokich przekonań religijnych, zaniedbanie praktyk religijnych, a w końcu wolnodumstwo. Wszystko to przychodzi stopniowo, nieznacznie, jeśli grunt wiary nie jest dostatecznie silny, by oprzeć się wszelkim burzom i wichrom niedowiarstwa nowoczesnego.

W takich warunkach walną podporą w obronie zagrożonych skarbów religijnych mogłaby być prasa szczerze katolicka, która za przykładem Zbawiciela winna przedkładać społeczeństwu stare a jednak wiecznie nowe prawdy i zasady religijne, zwalczać przewrotne zapatrywania, niezgodne z duchem Kościoła, zbijać fałszywe i oszczerstwa, miotane tendencyjnie przez żywioły liberalne na Kościół, urzędnika kościelne, na duchowieństwo, słowem, dążyć do ugruntowania w sercach czytelników swoich silnych, niezłomnych przekonań katolickich.

Najpożyteczniejszą jednak rzeczą w tej mierze byłoby, niewątpliwie, zszeregowanie się osobników wierzących w organizacjach szczerze katolickich. Sodalicye maryjańskie, aczkolwiek wiele przynoszą korzyści członkom swoim, nie wystarczają jeszcze w tym względzie. Potrzeba organizacyi szerszych na wzór takiego Towarzystwa imienia P. Skargi we Lwowie, takiej Rady katolickiej w Krakowie, a wtenczas będzie się można spodziewać, że życie religijne wśród inteligencji naszej coraz żywszem będzie biło tętnem, że coraz to nowsze rodzić będzie pomysły ku obronie najdroższych dóbr naszej wiary i narodowości, że znów powiedziec będzie można o ojczyźnie naszej, jak ongi o niej mówiono: «Polonia semper fidelis».



## W sprawie budowy kościoła Serca Jezusowego w Wilnie.

Z pewnego dowiadujemy się źródła, że na skutek zwrócenia się komitetu do ministerium, po załatwieniu pewnych formalności, nadeszło w tych dniach pozwolenie departamentu na poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół i prowadzenie budowy.

Komitet odkłada poświęcenie kamienia na koniec lata, gdyż wobec głębokich rowów, wykpanych pod fundamenta, niebezpieczną jest rzeczą ściągać teraz tłumy na plac, i przyjemniej będzie pobożnym wilnianom stanąć na placu w czasie ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego obok ścian wyszłych już z fundamentów na powierzchnię. Tymczasem zawrzała robota na placu przy zbiegu ulic Archanielskiej i Tambowskiej. Kilkadziesiąt ludzi pracuje pod dyrektywą dozorców i inżyniera p. Szopy z biura p. Lutosławskiego. Ze strony komitetu dozoruje inżynier p. Parczewski. Ustawiane są wysokie futerały drewniane, wiąże się w nich żelazne pręty, rowy pod fundament wypełnia się żelaznym wiązaniem i wszystko wreszcie poważnie się betonuje. Wielce ciekawą konstrukcją żelbetonową oglądać może każdy na placu budowy. Obecnie wznosi się olbrzymiej wysokości rusztowanie pod kopułę kościoła i projektuje się urządzić dogodne wejście na szczyt tego wysokiego rusztowania, by publiczność nasza mogła z tego punktu bardzo wysokiego obserwować okolice miasta. Ciekawe to będzie widowisko, warto każdemu pozwolić sobie na taką przyjemność.

Cieszymy się, że Wilno będzie przyozdobione gmachem kościoła Serca P. Jezusa, jako arcydziełem sztuki budownictwa i rzeźby; twórcą bowiem projektu jest p. Antoni Wiwulski, który jest już światu znanym z pomnika grunwaldzkiego w Krakowie i który w tych dniach przyjeżdża z Paryża, by osobiście śledzić za budową i własnoręcznie wykonywać na placu dzieło rzeźby dla kościoła.

Aby tylko płynęły ofiary na cel budowy tego kościoła, od naszej bowiem hojności będzie zależał postęp robót. Ufać trzeba, że chyba każdy pośpieszy z ofiarą na ten cel, na jaką kogo stać.

## Ze świata prawosławnego.

**Mnisi z góry Athos.** Jak wiadomo, zatarg pomiędzy mnichami na górze Athos zakończył się przybyciem na statku rosyjskim biskupa Nikona z oddziałem wojska. Zatarg wynikł pomiędzy mnichami na tle rozumienia imienia Jezus i dochodził do otwartej walki. Biskup Nikon wysłany został dla uspokojenia fanatycznych mnichów. Wiadomości, jakie nadchodzą stamtąd, świadczą, że uspokojenie odbywało się przy pomocy siły zbrojnej, a wynikiem tego jest zabranie na pokład statku «Cherson» 316 mnichów. 250 mnichom biskup Nikon kazał w ciągu dwóch dni dobrowolnie przybyć na pokład. Wśród nich wykryto kilku przestępców politycznych, oddawna poszukiwanych przez «ochranę», oraz sześciu marynarzy z sławnego pancernika «Potiomkin», którzy dostali się na Athos przez Rumunję. — W tych dniach do Odesy zawinął wspomniany statek z 616 mnichami.

Synod rosyjski\* postanowił traktować wspomnianych mnichów, jako ludzi świeckich. To też po wylądowaniu mnichów w Odesie nakazano im zdjąć habity, przywdziać natomiast suknie świeckie.

Przeciwko takiej decyzji Synodu, jak donoszą dzienniki, zaprotestował patriarcha Carogrodzki, któremu podlegają mnisi z Athosu. Nie stając w obronie ich błędów religijnych, oświadcza, iż Synod nie może z nimi postępować, jako z ludźmi świeckimi. Mogą oni być pozbawieni sukni zakonnej jedynie z wyroku sądu cerkiewnego, zatwierdzonego przez patriarchę. Do protestu patriarchy carogrodzkiego przyłączyli się patriarchowie z Jerozolimy i Aleksandryi.

Patriarcha antyochański zbyt jest zależny materialnie od Synodu rosyjskiego, by mógł wystąpić z protestem.

Zdaniem protestujących, archiepiskop Nikon, który otrzymał pełnomocnictwo uśmierzenia mnichów, nadużył pełnomocnictwa.

Jaki będzie wynik protestu, na razie nic nie wiadomo.

**Nowi święci prawosławni.** Synod prawosławny przygotowuje się w chwili obecnej do kanonizacji czterech nowych świętych: Pitirima, biskupa tambowskiego, Józefa, metropolity astrachańskiego, Sofroniusza Irkuckiego i Warnawy. Kanonizacja Pitirima nastąpi w 1914 r.

## Z życia katolickiego po całym świecie.

**Rzym i Włochy.** Wbrew rozsiewanym przez prasę pogłoskom o chorobie Ojca św. ostatnie wiadomości z Watykanu głoszą, iż Papież cieszy się dobrem zdrowiem, czego dał dowód, udzielając posłuchań przybywającym do Rzymu pielgrzymkom. W ostatnim czasie Ojciec św. przyjął pielgrzymkę niemiecką. Posłuchanie odbyło się na dziedzińcu św. Damazego.

Jak wiadomo, jest zwyczaj w Watykanie, że wybija się rok rocznie medal na cześć Ojca św., którego oblicze widnieje na jednej stronie tego medalu, a na stronie odwrotnej wyraża się, według woli Papieża, najważniejsze zdarzenie danego roku. Te medale, przechowywane w archiwum papieskim, stanowią brązową historię papiestwa: chętnie je też numizmatycy zbierają. Są one złote, srebrne lub brązowe. Ojciec św. przechowuje pewną liczbę takich medali z każdego roku, ażeby je później rozdzielać przy audyencyach. Po śmierci Papieża wkłada się wybite za jego pontyfikatu medale do trumny.

Z woli Piusa X utrwalona jest na tegorocznym medalu pamiątka założenia okręgowego seminarium duchownego dla Kalabrii. Wiadomo, jakie starania czyni Ojciec św. około wychowania kleru. Pod tym względem są, niestety, we Włoszech bardzo wielkie braki. Jest tam 283 biskupstw, a każde z nich ma własne seminarium; dlatego w wielu z nich brak nietylko dostatecznej ilości wychowawców, katedr i książek, ale bardzo często i wychowanków. Otóż Ojciec św. stara się zaradzić złemu i wychowywać kler dzielny, chociażby mniej liczny, w seminarjach okręgowych, które już powstały w Pugli, Toskanii, Romanii, Latium, Umbrii i Kampanii. Ostatnie z nich powstało w Kalabrii, w stolicy biskupiej Catanzaro, liczącej 22,799 mieszkańców i to właśnie zdarzenie zostało uwiecznione na tegorocznym medalu papieskim.

**Francya.** Miasto Calais zostało zabrane francuzom przez anglików w 1346 r., a w 1548 r. powróciło do Francji. Pod koniec angielskiego panowania w Calais proboszcz miejscowego kościoła Bogarodzicy, oraz szlachcic Klemens Philot padli ofiarą prześladowań religijnych, któremi ścigał katolików Henryk VIII. Jako męczennicy za wiarę, zostali oni policzeni przez Kościół w po-

czet Wielebnych sług Bożych. Otóż obecnie prafat Debout, proboszcz kościoła Bogarodzicy w Calais, powziął myśl uczczenia ich specjalną uroczystością. Ponieważ proboszcz-męczennik był anglikiem, więc mgr. Debout zaprosił na tę uroczystość kardynała Bourne, arcybiskupa Westminsteru. Kardynał zaproszenie przyjął i z pozwolenia Stolicy Apostolskiej udzieli wiernym błogosławieństwa papieskiego podczas Mszy pontyfikalnej. Kardynał sekretarz stanu Merry del Vall napisał do mgr. Debout, że Ojciec święty wina mu jego szlachetnej i pobożnej inicjatywy. Uroczystości odbędą się w d. 20 i 21 sierpnia r. b.

Jak wiadomo, rząd francuski, rzuciwszy pychę z serca, uznał potrzeby religijne żołnierzy armii francuskiej i postanowił utworzyć posady kapelanów wojskowych. Zarządzenie powyższe rządu żywo jest komentowane przez biskupów francuskich. Widzą oni w niem słuszne, choć ułamkowe, zadośćuczynienie duchowym potrzebom katolików w armii, lecz z drugiej strony podkreślają rozmyślne nieuznawanie przez rząd hierarchii kościelnej. To też biskupi zabronili księżom ubiegania się o posady kapelanów wojskowych bez uprzedniego upoważnienia swej zwierzchności duchownej. Czy rząd francuski uzna obecnie hierarchię kościelną czy też nie—to kwestya mniejszej wagi, natomiast przywrócenie posad kapelanów wojskowych świadczy o pewnej zmianie pojęć wśród radykalnych sfer francuskich. Być może, że po smutnych doświadczeniach lat ostatnich najbardziej «postępowi» francuzi przekonali się o niemożności wygłaszanych przez siebie teorii i bankructwie polityki antykościelnej radykalnego rządu. Stąd zmiana częściowa frontu.

**Bunt wojskowy w Watykanie.** Dnia 17 lipca n. st. wybuchnął w Watykanie bunt wojskowy. Po śmierci dawnego komendanta gwardyi szwajcarskiej, bar. Meyera v. Schauensee, został głównodowodzącym straży papieskiej b. oficer szwajcarski, pułkownik Repond, który z miejsca zaprowadził w gwardyi rygor spartański. Pocziwi szwajcarzy, którzy dotychczas w chwilach wolnych od służby wałęsali się po Rzymie, musieli wstać o świcie i od samego rana robić ćwiczenia z bronią lub musztrę. Nie bawiąc się w długie rozważania, większa część szwajcarów podała się do dymisyi; na ich miejsce sprowadzono ludzi z kantonów francuskich. Ale i tym twarda i cięż-

ka służba pod pułkownikiem Repondem nie podo-  
 bała się. Wreszcie w dniu 17 b. m. wybuchnęła  
 na tem tle rewolta. Młody szwajcar, Józef Pra-  
 long, leżał jakiś czas w szpitalu, a kiedy go o-  
 desłano do koszar, lekarze zakazali mu pełnić  
 służbę. Mimo to pułkownik Repond kazał mu  
 się stawić do służby, a kiedy żołnierz wykazy-  
 wał się świadectwem lekarskiem, pułkownik uka-  
 rał go dwoma dniami obostrzonego aresztu. Sier-  
 żant, chcąc Pralonga odprowadzić do aresztu,  
 zbliżył się ku niemu, wówczas Pralong chwycił  
 karabin, wybuchnęła bójka, podczas której sier-  
 żanta i jego ludzi odepchnięto, a Pralong uciekł.  
 Ostatecznie rozbrojono szwajcarów i skazano za  
 bunt na więzienie. — Dnia 24 lipca przed po-  
 łudniem na rozkaz pułkownika Reponda zebrali  
 się gwardya szwajcarska na podwórzku kaplicow-  
 em, i tam odczytano rozkaz dzienny komendanta,  
 zawierający list kardynała Merry del Val. W  
 liście tym kardynał oświadcza, że Ojciec św. ubo-  
 lewa z powodu zająć ostatnich, tem bardziej, ile  
 że po gwardyi można było oczekiwać stanowi-  
 ska odpowiedniego do tradycji korpusu wojskowe-  
 go, złożonego z katolików Szwajcarów, Żołnie-  
 rze, którzy mieli powód do skarg, powinni byli  
 zwrócić się w drodze służbowej do kardynała,  
 jak to w przyszłości mogą czynić, lub też powin-  
 ni byli bez naruszenia dyscypliny opuścić swe  
 miejsce. Zamiast tak uczynić w dniu 17 lipca  
 okazali niesubordynację, której doniosłości nie  
 można lekceważyć. Z powodu tego, na rozkaz  
 Papieża, ci żołnierze, którzy nie chcą poddać się  
 dyscyplinie, zostają wezwani do opuszczenia kor-  
 pusy i oddalenia się dobrowolnego, by oszczędzić  
 Papieżowi przykrości rozwiązania korpusu. Po  
 odczytaniu rozkazu dziennego, odczytano regula-  
 min co do ewentualnego zwolnienia. Gwardziści  
 szwajcarscy następnie w porządku udali się na  
 swoje stanowiska. Przed południem trzech gwar-  
 dzistów oddalono. Wracają oni do ojczyzny. —  
 Oprócz trzech wydalonych gwardzistów, czterej  
 inni opuścili służbę w gwardyi.

**Kongres „postępu religijnego“.** W Paryżu  
 odbył się zapowiadany szumnie «kongres postępu  
 religijnego».

Z pośród uczestników owego kongresu naj-  
 więcej było Anglików, Niemców, no, i oczywiście  
 — kobiet.

Obrazy, które się toczyły na kongresie, no-  
 siły charakter wybitnie modernistyczny. Według  
 powszechnego zdania, cały «kongres», zwołany  
 notabene przez pastorów protestanckich, jest jedy-  
 nym z wysiłków protestantyzmu w celu urato-  
 wania siebie od zupełnego bankructwa, jakie mu  
 grozi, a ratunek ten ma polegać na przymierzu z  
 modernistami wszystkich wyznań.

**Bułgaria. Zakonnicy katolicy w Sofii.** Ajen-  
 cya Telegraficzna Petersburska donosi pod dn. 28  
 lipca z Sofii, co następuje:

Zakonnicy katolicy, nauczający w dzień  
 dzieci w tutejszej szkole francuskiej, nocami pra-  
 cują w barakach na dworcu, robiąc tam opatrun-  
 ki ranionym żołnierzom. Salę aktową w rzeczo-  
 nej szkole zakonnicy ofiarowali na pomieszczenie  
 dla rannych.

**Węgry. Zjazdy katolickie.** W Peszcie odbył  
 się trzeci zjazd węgierskich katechetów przy udzia-  
 le licznych delegatów, nie tylko z Węgier, ale i z  
 Chorwacyi oraz z Rumunii. Podniętą do zwoła-  
 nia zjazdu stał się międzynarodowy zjazd kate-  
 chetów, odbyty na początku r. b. w Wiedniu.  
 Zjazd peszteński trwał 4 dni i przyniósł szereg  
 pożytecznych uchwał.

Niemal równocześnie odbył się w węgierskiej  
 stolicy we własnej siedzibie kongregacyi Maryań-  
 skich (zwanej Regnum Marianum) dwunasty z ko-  
 lei zjazd przedstawicieli kongregacyi Maryańskich.  
 Przewodniczył posiedzeniom biskup ze Stuhlweis-  
 senburga, dr. Prohaska.

**Dania.** Ksiądz Piou, proboszcz z Odensee  
 w Danii, podaje w «Misyach katolickich» szcze-  
 góły o życiu religijnem w swej parafii. Rząd duń-  
 ski daje zupełną swobodę katolikom: mają więc  
 wolność kultu, wolność nauczania, wolność zrze-  
 szeń. W parafii księdza Piou są trzy zgromadze-  
 nia zakonne: Siostry św. Józefa z Chambéry,  
 utrzymujące szkołę żeńską i szpital; Siostry św.  
 Jadwigi z Wrocławia, mające przytułek dla dzie-  
 ci i sanatorium dla kobiet; Siostry Niepokalanego  
 Serca Najśw. Maryi Panny z Belgii, które założy-  
 ły drugie sanatorium na specjalną prośbę miej-  
 scowego lekarza rządowego, protestanta.

**Austrja.** Oddawna już istnieje w Austrii to-  
 warzystwo zwolenników kremacyi, znane pod na-

zwą «Ogień». Niedawno wysłało ono do mera Wiednia deputację z prośbą, by miasto wniosło u siebie krematorium i wystarało się u rządu o pozwolenie wznoszenia krematoriów w całej Austrii. Mer (katolik, należący do partii chrześcijańsko-socjalnej) odpowiedział, że nie jest bynajmniej przeciwny kremacji, że jednak projekt wzniesienia krematorium nasuwa pewne trudności natury... materialnej: bowiem krematorium wiedeńskie winno być godne stolicy, a zatem musiałoby pociągnąć znaczne koszty. W każdym razie przyrzekł rozpatrzyć uważnie podany sobie memoriał towarzystwa.

**Z Niemiec.** Opinię publiczną w Niemczech zajmują wybory obecne rektorów trzech uniwersytetów bawarskich. Na uniwersytecie monachijskim w roku bieżącym wypada kolej fakultetu teologicznego (katolickiego). Niektórzy profesowie prowadzą jednak namiętną agitację, by nie dopuścić do wyboru teologa. Podobny manewr nie jest zresztą rzeczą nową. Nie mogąc jeszcze znieść fakultetu teologicznego, chce się go przynajmniej usunąć od najwyższej godności uniwersyteckiej, naturalnie w imię «wolności» i «równoprawnienia».

Pruski urząd statystyczny w wydawanym przez siebie kwartalniku zamieszcza ciekawe dane, dotyczące małżeństw mieszanych w Księstwie Poznańskim, oraz stosunki dzieci, urodzonych z takich małżeństw, do języka ojczystego.

Znamiennem jest, że z małżeństw tych odnosi korzyści niemieczyzna. Z 11,721 dzieci przynawało się do języka ojczystego niemieckiego 6,090 czyli 51,96%, do języka ojczystego polskiego 4,946, czyli 42,21%, do niemieckiego i polskiego 688, czyli 5,83%. U dzieci z ojców Niemców a matek Polek przeważa język ojczysty polski, ale tylko o 500, podczas gdy z 4,376 dzieci z ojców Polaków a matek Niemek mówi po niemiecku 2,907, a po polsku tylko 1,257. Wynika stąd, że Niemki staranniej pielęgnują swój język ojczysty i większy wywierają wpływ na mężów, niż Polki.

Małżeństw o języku mieszanym Księstwo Poznańskie liczy stosunkowo niewiele, gdyż tylko 4,595, czyli 1,34%.

**Ze Śląska.** Socjaliści pruscy doznali głębokiego rozczarowania, widząc niepowodzenie swej

agitacji wśród Polaków. Dozwolili oni ostatnim stworzyć własną organizację socjalistyczną, a nawet nie szczędzili jej hojnych subsydyów (około 28,000 marek rocznie), ufając, że tym sposobem ludność polska da się łatwiej pozyskać dla socjalizmu. Tymczasem wszystkie te nadzieje zawiodły. Polska partya socjalistyczna nigdy nie liczyła więcej nad 2,000 członków, zaś organ jej «Gazeta Robotnicza» miał zaledwie około 2,300 prenumeratorów. Wobec tego socjaliści pruscy postanowili skończyć krótko z polskim ruchem socjalistycznym, odmawiając mu subsydyów i wcielając go do ruchu niemieckiego. Naturalnie, nie może się to podobać socjalistom polskim, zwłaszcza przywódcom, którzy nie chcą utracić dochodów i wpływów. Protestują więc przeciwko sprawcom tej uchwały (która ma być przedłożona przyszłemu kongresowi socjalistycznemu w Jenie), oskarżając ich o hakatyzm. Chcąc zaś koniecznie znaleźć kozła ofiarnego, całą winę klęski zwalają na polskie duchowieństwo katolickie, nie przypuszczając nawet, że napaścią swą oddają duchowieństwu temu najwyższą pochwałę.

**Dycezya Krakowska.** Na szczycie wieży wyższej kościoła Najświętszej Maryi Panny w Krakowie założono niedawno odnowioną banię i chorągiewkę. Rozpoczęto windowanie tak bani, jak chorągiewki w obecności prezydenta miasta, d-ra Leo, wice-prezydentów Szarskiego i Sarego, konserwatorów d-ra Stanisława Tomkowicza i d-ra Józefa Muczkowskiego. Na górze włożono do bani ołowianą puszkę, znaną przy zdjęciu dokumentu z lat poprzednich; oraz drugą, nową z aktem pamiątkowym na pergaminie; streszczającym historię obecnej restauracji, opatrzonym podpisami prezydenta Lea, wice-prezydentów Szarskiego i Sarego, delegata rady do prezydium, d-ra Bandrowskiego, przewodniczącego komitetu restauracyjnego, r. m. Beringera, konserwatorów i dyrektora archiwum, prof. d-ra Krzyżanowskiego. Obok aktu pamiątkowego, włożono też do puszek: medal grunwaldzki, medal pamiątkowy 1863 r., medal jubileuszowy skargowski, monetę dwukoronową i jednokoronową. Puskę zalutowano. W godzinach południowych umieszczono chorągiewkę i banię na dawnym miejscu. Z Rynku przyglądało się dużo osób temu momentowi, wyrażając zadowolenie, że zbliża się chwila, w której smukła wieża Maryacka znowu przedstawi się w całej piękności.

**Diecezja Kujawsko-Kaliska.** J. E. Biskup diecezji kujawsko-kaliskiej ks. Stanisław-Kazimierz Zdzitowiecki ogłosił wezwanie pasterskie na uroczystość obchodu Jubileuszowego 1600-jej rocznicy Edyktu Medyolańskiego oraz poświęcenia Stacyj Drogi Krzyżowej na Jasnej Górze w Częstochowie

W wezwaniu tem J. E. zaznacza, że uroczysty obchód jubileuszu Edyktu Medyolańskiego zogniskuje się u nas w kraju na Jasnej Górze i połączony będzie z poświęceniem wspianiałym Stacyj Męki Pańskiej.

W niedzielę, dn. 31-go sierpnia, odbędzie się na Jasnej Górze ta uroczystość, w której wezmą udział zapewne wszyscy Pasterze Biskupi z Królestwa pod przewodem J. E. nowego Arcypasterza ks. Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity warszawskiego.

J. E. ks. Biskup Zdzitowiecki wyraża nadzieję, że w dniu tym wszyscy, którym tylko czas i obowiązki zezwolą, jak jeden mąż, znajdą się u stóp Jasnej Góry.

**Z Jasnej Góry.** Dnia 2 lipca o godz. 8 rano przeor O.O. Paulinów O. Justyn Wieloński dokonał uroczystych obłóczyn w szaty zakonne księdza Dudzińskiego z Lubelskiego, który przybrał imię zakonne Bernarda. Podczas tej uroczystości asystował przeorowi cały konwent zakonników oraz liczne rzesze pątników.

Ks. kanonik Zenon Cwilong złożył na Jasnej Górze przywiezione przez siebie specjalnie z Jeruzolimy garść ziemi oraz kilka kamiaków z Góry Kalwarii, które będą wmurowane w jedną z wykończonych obecnie stacyj Męki Pańskiej.

Pisma galicyjskie donoszą, że b. przeor Jasnogórski o. Euzebiusz Rejman po dotychczasowym pobycie w Rzymie, gdzie spędzał czas na pokucie, ma osiąść w jednym z klasztorów na południu Europy. Podobno o. Rejman spisał pamiętnik szczegółowy za cały czas swego pobytu na Jasnej Górze i złożył go w Watykanie. Pamiętnik ów jest przedmiotem rozważań, po stwierdzeniu zaś zawartych w nim faktów ma być dozwolony b. przeorowi dowolny wybór miejsca dalszego zamieszkania.

**Archidiecezja warszawska.** *Polak Katolik* pisze: «Świeżo konsekrowany Arcybiskup Metropolita warszawski, J. E. ks. Aleksander Kakowski, zajmując stanowisko kanonika kapituły, otrzy-

mał na mocy zapisu ś.p. Julii Wiemanowej pierścień, będący niegdyś własnością ks. Arcybiskupa Felińskiego. W chwili, gdy spadkobierca tej cennej pamiątki zasiada na tronie arcybiskupim warsz. archidiecezyi, intencja zapisodawczyni nabiera charakteru niejako proroczego. *Habent sua fata... annuli*».

**Archidiecezja Mohylowska i diecezja Mińska.** J. E. Arcybiskup Mohylowski po powrocie z Rzymu udaje się na wizytację pasterską do Pińszczyzny. Wizytacja obejmie dekanaty: Piński i Mozyrsko-Rzeczycki i potrwa od 17 lipca do 11 września.

J. E. ks. metropolicie Kluczyńskiemu w Jego podróży pasterskiej po dyec. mińskiej asystują: asesor konsystorza mohylowskiego ks. kanonik Franciszek Ostrowski, proboszcz kościoła św. Katarzyny w Petersburgu ks. Butkiewicz i sześciu alumnów seminarium mohylowskiego.

Donoszą z Moskwy, że tam minister oświaty polecił zamknąć szkołę katolicką, w której jakoby, po dokonanej rewizji, stwierdzono istnienie dążności «polonizacyjnych».

Rektorem Akademii Duchownej w Petersburgu będzie prawdopodobnie mianowany ks. bp. Cieplak, który obecnie zarządza diecezją mohylowską.

## Z Wilna i diecezji.

*Wilno 24 lipca.*

W wielu szkołach początkowych wiejskich i miejskich na obszarze diecezji naszej niema kapelanów, a co za tem idzie — wykładów religii katolickiej. Jest to smutny fakt, z którym poważnie musimy się liczyć. Młodzież bowiem, opuszczając szkołę, wyjdzie z niej z bardzo szczupłym zasobem wiadomości religijnych, rzec można, z tem wyjdzie, z czem do szkoły weszła. A czem się staje człowiek, pozbawiony wiadomości religijnych — każdemu to wiadomo. Nie kto inny zapewnia partye takich «rewolucjonistów — mścicieli», jeno tacy nieszczęśliwi młodzieńcy, którzy żadnego nie otrzymali wychowania religijnego. Zresztą wzrastająca z dnia na dzień fala t. zw. chuligaństwa daje wymowny dowód, czem się staje człowiek bez religii.

Trzeba więc przeciwdziałać tej fali zepsucia i dechrystyanizacji młodych pokoleń.

Gorliwość kapłańska o zbawienie dusz swych owieczek znajdzie zawsze sposoby na zaradzenie palącym potrzebom czasu. Gorliwość X. X. Salezjanów wynalazła sposoby na to, by w niedziele i święta zgromadzać pokaźniejszą liczbę dziatwy na nabożeństwa i nauki katechizmowe. W naszych warunkach są rozmaite sposoby przeciwdziałania złu. Jednym z najskuteczniejszych jest katechizacja każdoniedzielną dla dziatwy specjalnie.

W niektórych parafiach wileńskich, dzięki gorliwości X. X. Proboszczów, zostały wprowadzone t. zw. «msze dzieciinne», połączone z krótkim, barwnym i treściwym wykładem katechizmu. Liczna frekwencja dziatwy na te nabożeństwa świadczy, że środek jest znakomity i do potrzeb czasu dostosowany.

Przybywa na te nabożeństwa dziatwa szkolna, przybywa też spory zastęp dzieci nie uczęszczających do szkół. Jedne i drugie odnoszą korzyści wielkie. Prawda, że pracy wówczas przybywa więcej, ale wszak wiemy o tem, iż orare et laborare jest naszym obowiązkiem, jest treścią naszego powołania kapłańskiego. *Ks. W. S.*

**Wyjazd J. E. Ks. Administratora.** Dnia 20 lipca J. E. Ks. Administrator udał się na wywczasy le-

tnie za granicę. Rządy dyecezyą objął Illustrissimus ks. prałat K. Bajko.

**Odrzucenie prośby.** Ministeryum spraw wewnętrznych zawiadomiło kuryę biskupią, iż podanie J. E. Ks. Administratora na Imię Najwyższe o ulaskawienie ks. Sperskiego zostało odrzucone. Jak wiadomo, ks. Sperskiego skazano na 1 rok i 4 miesiące więzienia z pozbawieniem niektórych praw. ks. Sperski karę odsiaduje w więzieniu łukiskiem.

### Odpowiedzi Redakcyi.

*Księdzu X. Y. Z.* W sprawie reformy brewiarza i Mszału obowiązującymi w praktyce są też reguły, zawarte w dodatku do brewiarza i Mszału p. t. «Mutationes in Brewiaris et Missali Romano faciendae»... Również przy odmawianiu brewiarza obowiązującymi są nowe lekcye na oktawy: Solemnitatis S. Joseph, S. Joannis Baptistae, et SS. Apost. Petri et Pauli. Powyższe dodatki wydania Fryderyka Pusteta można nabyć w każdej księgarni.

## OGŁOSZENIA.

**A. RYDLEWSKI**  
**ZEGARMISTRZ**

WILNO, ul. Wileńska, róg Gubernatorskiej

Największy wybór zegarków złotych, srebrnych i stalowych od skromnych do bardzo kosztownych.

Pracownia pod osobistym kierunkiem właściciela specjalisty.

INTROLIGATORNIA

**Edwarda Aleksandrowicza**

WILNO, Tatarska № 11.

Podje muje się wszelkich robót w zakres introligatorstwa wchodzących.

Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacyi kolejowej — gratis.

KSIĘGARNIA  
KATOLICKA

**J. ZAPAŚNIK**

WILNO,  
Dominikańska 4.

Poleca Wielbnemu Duchowieństwu najnowsze wydawnictwa:

<i>Bilczewski X.</i> Bóg — Miłość. Listy i przemówienia Eucharystyczne . . . . .	— 75	<i>Kurczewski Jan X. Pralat.</i> Biskupstwo Wileńskie . . . . .	3,50
<i>Charszewski X.</i> DIALOGI filozoficzno-religijne . . . . .	1,60	<i>Lubianiec X.</i> Jubileuszówka . . . . .	— 15
<i>Ciepliński X.</i> O stypendyach mszalnych . . . . .	— 30	<i>Lutosławski X.</i> Skauting jako system wychowania moralnego . . . . .	— 20
<i>Guibert.</i> Początki. Kwestye apologet. . . . .	2,80	Niebo na ziemi. Fragment z ostatniej z prac O. Graty przekł. z franc. S.B. . . . .	— 30
<i>Kepler.</i> Więcej radości . . . . .	— 40	Pamiętka XXIV Kongresu Eucharystycznego na Malcie . . . . .	— 06
<i>Kiewliczowa.</i> Zasady Wiary i moralności chrześcijańskiej . . . . .	— 80	<i>Rivière.</i> Rozkrzewienie Chrystyanizmu w pierwszych trzech w. po Chryst. z franc. przetł. X. J. Piotrowski . . . . .	— 80
<i>Kłos X.</i> Pamiętnik Eucharystyczny. Sprawozd. z obrad sekcji polskiej XXIII międzynar. Kongr. Euchar. w Wiedniu z 45 rycinami . . . . .	1,80	<i>Szymański.</i> Uświadomienie katolickie . . . . .	— 60

Wielki wybór: **Mszałów, Brewiarzy, Kanonów, Diurnalików** książek do nabożeństwa.

Ponadto poleca: Statuetki, Krzyże, Obrazki na onyksie, alabastrze i drzewie, Medaliki i Różańce.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.

Wychowawczo-Rzemieślniczy

Zakład

„**Powściągliwość**

≡≡≡ **i Praca**“

Wykonywa ołtarze, feretrony, ławki, konfesyonały, drewniane i żelazne okna, balustrady, bramy, żelazne oparkania, krzyże i inne roboty kościelne.

Roboty podług wszelkich wymagań.

CENY UMIARKOWANE.

Adres: Wilno, Kościół św. Stefana.

DRUKARNIA

**Ks. A. Rutkowskiego**

w WILNIE,

ul. Botaniczna № 7

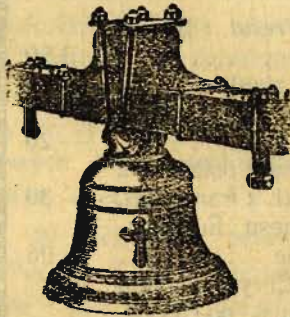
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres drukarstwa wchodzących. :

CENY UMIARKOWANE.

WYKONANIE STARANNE.

TELEFON № 1070.

NAGRODZONA  
MEDALAMI



FABRYKA ==  
== DZWONÓW

**S. CZERNIEWICZ**

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz w Pu-  
stelniku pod Warszawą, poczta Marki.

**ODLEWA DZWONY HARMONIJNIE  
DOSTROJONE.**

Przelewane dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje i udziela wskazówek

**C. Osiński,** w Wilnie, ul. Zarzecze  
№ 18, m. 4.

Tamże obejrzeć można dzwon okazowy.

Nakładem księgarni  
**Józefa Zawadzkiego w Wilnie**  
Świeżo opuściły prasę:

- Charszewski X. Dyalogi filozoficzno-  
religijne . . . . . 1,60
- Guibert J. Początki. Kwestye apolo-  
getyczne. Kosmogonia. Początek  
życia. Początek gatunków. Po-  
czątek człowieka. Jedność ro-  
dzaju ludzkiego. Stan człowieka  
pierwotny. Z licznymi ilustr. . . 2,80
- Tegoż autora poprzednio wydane  
Wiara a nauki przyrodnicze . . 1,20  
w oprawie . . . . . 1,60  
papier wel. 1,50, w opr. . . . . 2,—
- Kurczewski Jan Ks. Biskupstwo Wileń-  
skie od jego założenia, aż do  
dni obecnych, zawierające dzieje  
i prace biskupów i duchowień-  
stwa dyecezyi Wil., oraz wykaz  
kościół, klasztorów, szkół i za-  
kładów dobroczynnych i społecz-  
nych. 3,50, w oprawie . . . . . 5,—

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

### Krótki podręcznik zwyczajów towarzyskich

dla osób duchownych.

według «Ascetyki kapłańskiej» J. E. Ks. D-ra  
Józefa-Sebastjana Pelczara, Biskupa Przemys-  
kiego. Wilno. Drukarnia W. Kocpia. 1911 r.

Skład główny w księgarni T. Jankowskiej  
ul. Wielka w Wilnie.

Wyszła z druku i jest do nabycia  
we wszystkich księgarniach broszura  
pod tytułem:

## O modernizmie,

napisana przez

**Ks. ST. MIŁKOWSKIEGO,**  
Prof. Seminar. Duchownego w Wilnie.

## Wiadomość pożyteczna dla budujących kościoły.

**Galerya Warowland (Italia Milano via Morone 3)**

ma do sprzedania rozmaite duże kościelne ołtarzowe obrazy, oryginały starych mistrzów wło-  
skiej szkoły XVI, XVII, XVIII wieków, również ołtarze, sprzęty i aparaty kościelne różnych  
stylów, pochodzące z kościołów włoskich.

**Ceny umiarkowane.**

Udziela bezpłatnie rady i wskazówki. — Korespondencja po polsku.